

„Wyprawa do prastarego lasu.”

Dni już były krótsze, a poranki chłodniejsze i mgliste. Minęła połowa sierpnia, gdy wybrałem się do lasu na wyprawę fotograficzną. Droga była dość daleka, i to prawie cały czas przez las. Koła mojego auta wolno pokonywały drogę, dołek za dołkiem. Szyby opuszczone, ciepłe promienie słońca muskają mnie po twarzy. Wnętrze auta wypełnia się cudowną wonią żywicy i butwiejących liści. Idzie jesień, a ja jestem taki szczęśliwy że mogę znowu pomieszkać w lesie, gdzie o zmierzchu przemyka lis, tupie borsuk. Jelenie tylko czekają na ich doroczne misterium, czas godów króla kniei. Nadobne sarny mają gody już za sobą i teraz sobie chodzą spokojnie. Przed zmierzchem ostrożnie wychylając się ze ściany lasu na widną i pachnącą ziołami łąkę. A słońceko ostatnimi promieniami gładzi ich czerwono brązową sierść. Zapada zmierzch, na początku powoli i nieśmiało, a za chwilę jest już prawie ciemno.

Siedzę zamaskowany w lesie przy kępie leszczyny, tu wypatrzyłem stworzonko też o kolorze jak u sarny, ale jest maluteńkie. To orzesznica leszczynowa. Jest już całkowicie ciemno, tylko latarka oświetla miejsce pojawiania się tej kruszyny. U mych stóp też zaczyna coś szeleścić i popiskiwać. Tak, to myszarka leśna (rany co za nazwa). Widać jak z norki wychodzi starszyzna i młodzież. Całe to towarzystwo rozpierzcha się po okolicy w poszukiwaniu czegoś do jedzenia. Jest już dość chłodno dopinam kurtkę. Słyszę jakiś ruch w leszczynie, jest, jest orzesznica, ależ ona piękna. Ostrożnie wyszła na gałązkę napawając się jej widokiem robię 4 zdjęcia. Dalej ją obserwuję i przez teleobiektyw i bez niego. Serce mi tłucze jakbym co najmniej wilka lub niedźwiedzia fotografował. Nagle powietrze rozdziera przeraźliwy niby gwizd, coś jak kwijk. Aż skóra na plecach cierpnie. Orzesznica zniknęła bezszelestnie tym razem. Na ziemi dziki pęd myszy do norki. Znowu ten przeszywający dźwięk. Jedna przerażona mysz ze strachu wskoczyła mi na buta i schowała się pod nogawką. Pochylam się by zobaczyć czy całkiem się schowała gdy poczułem potężne uderzenie w tył głowy. Prostuję się i dotykam tyłu głowy, czapki nie mam, guza nie mam, krwi nie widać. Jest dobrze. Patrzę na stopę a mysz chowa ogon. Unoszę głowę w poszukiwaniu nakrycia głowy a to leży metr ode mnie. Widzę też sprawcę całego tego harmideru. To puszczyk zwyczajny Strix aluco.

Puszczyk siedzi i patrzy jakby na stopę, może na mnie? Zaatakował bo refleks na czapce mógł wyglądać jak mysz. Delikatnie sięgam po aparat. Tym razem bezgłośnie sowa odleciała. Rude maleństwo już się nie pokazało czemu się nie dziwię. Za to myszy były dość bezczelne bo widząc we mnie ochronę, od razu zaczęły zerować. Nawet ta co mi siedziała pod nogawką. Aparat fotograficzny przestawiłem do parteru i zdjęcia robiłem myszom leśnym. Ach tak, myszarkom. Czas nie ubłaganie pędzi, liście coraz bardziej żółkną, temperatura coraz bardziej spada. W lesie coraz rzadziej odzywają się ptaki. Już nie ma tych cudownych radosnych trel co na wiosnę, nadchodzi jesień, las robi się coraz bardziej kolorowy, tu złocą się brzozy, tam modrzewie gdzie indziej czerwienieją klony. Jest kolorowo niebo błękitne, ale wszystko jakieś smutne się robi. I te sunące żurawie po niebie. To już koniec. Koniec ciepła i obfitości. Zaczyna się walka o przetrwanie. Gdy żurawie z młodymi lecą na południe, inne ptaki nabierają sił przed godami.

Gdy na glebie króluje wilgoć i przymrozek, czasami śnieg, puszczyk zwyczajny szuka partnerki. Starsze puszczyki przystępują do godów z tą samą partnerką. Gody! Gody! To czas jesiennych szarug, październik i listopad. Na dole jest nieprzyjemnie chłodno i wilgotno, ale w puszczykach buzuje krew. Walki o terytorium to niebywale ważna sprawa gdyż puszczyki są terytorialistami i bardzo przywiązują się do swojej ziemi, swojego królestwa. Samiec siedząc na gałęzi popisuje się swoimi zdolnościami wokalnymi i wspianym garniturem piór. Nastala zima, dno lasu pokrywa biały puch, jest zimno i w dzień i w nocy. Zaloty trwają w najlepsze popisów nie ma końca. Puszczyk, tak bardzo chce zaimponować partnerce (przyszłej lub obecnej) że pokazuje jaki zdolny z niego lotnik. Leci ku niej i robi wiele ciasnych zwrotów i nurkowań. Ach! Uderzy zaraz w ziemię, nie, będąc centymetry tuż nad ziemią nagle wystrzeliwuje w górę i robiąc skręt przez skrzydło, udowadnia iż akrobacje lotnicze jak Immelman ma wrodzone a nie nabyte jak u lotników. Ci uczyli się tego bardzo długo. Stroszy piórka, udowadnia jaki z niego świetny myśliwy. To był ważny pokaz. Został zaakceptowany, jest zadowolony. Przed nimi najcięższy okres, zima.

Zima to okres gdy natura daje i odbiera życie. Nie wszyscy sobie poradzą, zginą z głodu i chłodu lub staną się czymś posiłkiem. Bo w lesie nic się nie zmarnuje. Obieg materii. Tym czasem para ma się dobrze i dzień staje się nieco dłuższy. Gniazdo, a właściwie jego namiastka mieści się np. w dziupli (na ogół są to drzewa liściaste) na wysokości około 10 metrów, a czasami na ziemi. Cóż bardzo ryzykowne. Rodzi się nowe życie. Wiosna to eksplozja życia wszelakiego. W marcu samica składa jaja. Najczęściej są to dwa jaja, ale może być i sześć. Samica siedzi na jakach ponad miesiąc, samiec w tym czasie poluje na różne gryzonie, a także na nocujące ptaki. Swoją zdobyczą dzieli się z samiczką, która przecież nie może sobie pozwolić na polowanie bo jajka by zmarzły. Tworzą parę. Słychać w gnieździe delikatne trzaski to pisklę jest gotowe by opuścić skorupkę. Jest, jest nowe życie. Młody puszczyk zwyczajny, za dwa dni pojawi się drugi malec. Od tego momentu życie rodziców zmienia się w ciągłe polowanie by wyżywić dzieci, ale też i siebie. Wychować dzieci gdy za każdym razem trzeba coś upolować to niezwykle trudne zadanie. Samiec przylatuje jeszcze przez tydzień do samego gniazda z pokarmem. Potem poluje także dla rodziny, ale samica już może opuścić gniazdo siada w pobliżu gdzie jest karmiona przez samca. Sama zaś za chwilę będzie czyścić gniazdo z odchodów i z wypluwek (wypluwka-niestrawiona część pokarmu, kości i sierść). Uważaj!!! zdaje się krzyżeć samiec widząc wspinającą się kunę, ale nie tylko ona będzie polować na młode. Koty także będą polowały. Puszczyk poza karmieniem rodziny spełnia rolę strażnika gniazda. Pilnuje by żaden drapieżnik nie upolował jego potomstwa. Nikt tego nie chce.

Młode rosną jak na drożdżach, ten rok obfituje w pokarm, ale nie zawsze tak jest. Gdy nastaje rok nienasienny to ilość gryzoni spada drastycznie. A co za tym idzie samica puszczyka może nawet odstąpić od lęgów. Minął tydzień jak młode puszczyki są coraz zaradniejsze. Nadszedł czas by i samica rozprostowała kości. Leci zapolować, nareszcie leci. Zniża lot bardzo sunie bezszelestnie (taka budowa piór). Nagle jej czarne oczy wypatrzyły ruch, szlara która odpowiada za nasłuch wielopłaszczyznowy ukierunkowany na cel. Szpony wysunięte do przodu tuż, tuż przed uderzeniem. Atak! Samica spuściła, nornica też chce żyć, a też zwrotna jest bardzo. Samicy włącza się sygnał. Staraj się, młode głodne, nie popełnij błędu! Szlara która jest częścią twarzoczaszki wyłapuje dźwięk. Nieruchomy dźwięk, szmer. Krótki pisk! Samica wystrzeliwuje w powietrze by zaraz zrobić nawrót do gniazda. Dobrze, jeszcze jeden wylot młode nakarmione, potem ja, chyba że On nic nie upoluje. Jest, przekazanie pokarmu, rejwach w gnieździe. Samiec podaje nornika. Teraz Ona coś zje. Siada na skraju gniazda gdy słyszy pisk na dole. Namiar, atak! Jest!! tak blisko gniazda puszczyka. Myszarka leśna stała się pokarmem sowy. Gdy samica jest w gnieździe On głośno wyraża zaniepokojenie. Startuje i od razu ostro pikuje w dół głośno krzyżąc Uciekaj stąd!!! to kocisko daleko od siedzib ludzkich poluje. Jego sierść nie jest tak gładka i błyszcząca jak kota domowego. Futro ma zmierzwiłone i pełne kleszczy, ogon jakby za krótki. On go wygonił ale trzeba bardzo uważać bo Ten drapieżnik jest bardzo groźny i sprytny.

Ciężka praca rodziców przynosi efekty, młode są już szare i puchate jeszcze nie latają za dobrze, więcej łążą i się wspinają. Teraz jedzenia potrzebują jeszcze więcej. Rodzice uwijają się jak tylko mogą. Mija 30 dzień od narodzin, młodzież opuściła gniazdo ale jest tuż, nie daleko ukryte przed okiem napastników. Pióra, skrzydła są coraz lepiej wykształcone 37 dzień i młode odbywają swoje pierwsze loty, no może próby lotnicze. Często lot kończy się upadkiem na ogół nic sobie nie robią z wypadku bo kości są giętkie. W tym momencie najczęściej pojawiają się sprytni i doświadczeni łowcy, są to lisy, niestety kot pilnuje tego miejsca oraz kuna leśna oraz domowa gdy gniazdo jest na terenie zurbanizowanym. Metodą prób i błędów około trzy miesiące od narodzin młode puszczyki zwyczajne są już niezależne, latają same, i polują już same. Wielkością i ubarwieniem przypominają rodziców. Najważniejszą cechą która wyróżnia puszczyka zwyczajnego na tle innych sów to, że ma czarne oczy. A to oznacza że jest specjalistą od nocnych łowów. Jego oczy są długie jak lornetka, to daje zdolność widzenia przy minimalnej ilości światła. Pamiętajcie jak pisałem o szlarze? Jest to wspaniałe naturalne urządzenie nasłuchowe. Tak, wiem. Terminologia niczym z wojska, ale to wojsko skopiowało z natury wiele rozwiązań. A więc, sowy uszy są położone po bokach głowy asymetrycznie, otwory uszne skierowane nieco do przodu, a szlara to jakby talerz satelitarny który wyłapuje najdrobniejsze dźwięki, a także wskazuje skąd dobiega dźwięk. Potem oczy kierują się tam skąd dochodzą dźwięki. Mózg łączy fakty i ptak

przystępuje do ataku. I najważniejsze, pazury, szpony, te odpowiadające bezpośrednio za chwyt ofiar składają się jak nożyce i też są ostre na płaszczyznach. Cichy lot jest zapewniony dzięki piórom na skrzydłach które rozcinają powietrze bezgłośnie gdyż tam na krawędzi wyrastają drobniutkie pręciki, drobne pojedyncze piórka o niezwyklej delikatności.

Zbliża się koniec lata, młode doskonałą swą sztukę polowania, a rodzice? Rodzice wykorzystując obfitość pokarmu i już myślą następnych lęgach, może jeszcze w tym roku. Może uda się i będzie więcej jajek i więcej młodych? Któż to wie.

Młodzież odkryła że można polować na nietoperze i chomiki. Starają sobie znaleźć swoje miejsce na ziemi. Swój kawałek terenu. Już nie są rodzeństwem, rozdzielili się i każde poleciało w swoją stronę. Nie każde z rodzeństwa przeżyje nadchodzącą zimę, wystarczy że opad śniegu będzie dużo większy niż poprzedniej zimy. Ucierpią wtedy też np. myszołowy. Ale te co przeżyją na przyszłą lub następną jesień będą szukały swojej partnerki, być może na całe życie. Na tym samym terenie.

Zamyka się krąg życia i śmierci.

Ale na zasadach; poluję by nakarmić dzieci i samemu przeżyć. Bez zbędnych zapasów. Te co powstały to tylko by zapewnić pożywienie dzieciom. Zwierzęta nie zabijają dla przyjemności, dla nich to być albo nie być.

Zapewne zaraz zapytacie jak duże to ptaszysko? Już wyjaśniam; od dzioba do ogona mierzy między 37 a 46 cm, sporo prawda? To co najciekawsze, rozpiętość skrzydeł 90 do 105 cm. Robi wrażenie. Waga to nieco poza pół kilograma 650 gram. Szlara sercowata w kształcie z brązową cienką obwódka. Szlara ma kolor podobny do reszty upierzenia. Kolor puszczyków jest na ogół szary i brązowawy. Samica jest większa od samca. Bohaterowie tej opowieści nie zamieszkują tylko lasów, zasiedlają skraje lasów i łąk, we wsiach szukają stodół i otworów wentylacyjnych w dużych kominach. Lubią zajmować wysokie miejsca do obserwacji. W miastach też je spotkamy, na przykład polujące w parku miejskim lub na cmentarzach komunalnych. Miasto potrafi dostarczyć dużo pożywienia. Tak więc jak usłyszycie hu, huu, hu lub kjuwik, kjuwik to będzie to samiec lub samica puszczyka zwyczajnego. To piękne ptaki, są niezbędnym elementem ekosystemu. Dlaczego są takie ważne. Puszczyki żyjące w osadach ludzkich takich jak wieś, miasto czy metropolia znacząco regulują ilość myszy, nornic czy szczurów, które są nosicielami wielu groźnych chorób. Na polach z kolei to ochrona przed zjedzeniem zbiorów przez gryzonie. A gryzonie potrafią życie uprzykrzyć rolnikowi. Więc puszczyki zwyczajne oraz inne sowy i inne ptaki drapieżne są tak bardzo ważne. Regulują populację gryzoni i owadożerców.

A ja znowu siedzę i czekam na orzesznicę leszczynową. Uhu, jest, to czas zdjąć feralną czapkę. Teraz jednak czekam na niego z drugim aparatem w ręku, czy mi się uda tak na partyzanta? Wątpię, ale próbować trzeba. Bo to taka piękna sowa.